Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 5 czerwca 1906. Nr. 151

Cena nru wszędzie 2 ct. (4 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. (miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczys.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od —5 popołudnie.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze 1. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPANSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Samobójstwo sprawcy zamachu na króla Alfonsa.

(*Telegramy „Nowin"*.)

Madryt. Gubernator cywilny otrzymał wiadomość, że pewne indywiduum, którego rysopis zgadza się z opisem osoby, w której przypuszczają sprawcę zamachu na króla, odebrało sobie życie we wsi Torrejon de Ardor (w pobliżu Madrytu), w chwili, gdy aresztował go agent policyi.

Madryt. Samobójcę z Torrejon de Ardor, **agnoskował jako anarchistę Matea Morala** gospodarz, z którego domu rzucono bombę na orszak królewski. Moral zjawił się 2 b. m. u restauratora w Torrejon i pytał go, kiedy odchodzi najbliższy pociąg do Barcelony. Moral był bardzo przybity. Ponieważ miał rany na rękach, wzbudził podejrzenie restauratora, który przypomniał sobie rysopis sprawcy zamachu. Moral udał się następnie na dworzec, aby oczekiwać nadejścia pociągu W drodze spotkał agenta policyi który także powziął pewne podejrzenia i zażądał, aby Moral się wylegitymował. Ponieważ Moral tego nie uczynił, oświadczył mu agent, że go aresztuje. Agent szedł za nim 2 kroki w tyle. **Moral nagle wydobył rewolwer, zastrzelił agenta, a następnie siebie.**

Prezydent ministrów zarządził przewiezienie Morala do Madrytu; dokonano tego w niedzielę **w asystencyi wojska.**

Madryt. Policya sądzi, że jest **na tropie wspólwinnego Morala.** Ma to być anarchista, który w swoim czasie redagował pismo anarchistyczne.

Katastrofa z po odu przewrócenia tramwaju.

Nowy Jork. W East Providence na Rhode Island, z powodu przewrócenia się tramwaju straciło onegdaj życie 11 osób, a doznało szwanku 20. Wóz, w którym znajdowali się wycieczkowcy, wypadł na skręcie z szyn i rzucony został na odległość 20 stóp.

Japończycy w Mandżuryi.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Wszystkie zarządy miejscowe z Mandżuryi zostały odwołane, a w ich miejsce zamianowani zostaną konsulowie japońscy.

Rozruchy w Chinach.

Szangai (B. Reutera). Rozruchy w prowincyi Kiangsi, powstałe z powodu drożyzny środków żywności, zostały zgniecione. Dziesięciu przywódców przytem zabito. Obcokrajowcy nie ucierpieli nic z powodu niepokojów. Angielski parowiec „Snipe" powrócił do Nauchang.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Zniesienie kary śmierci.

Petersburg. Jak donosi „Rìecz" rada ministrów oświadczyła się na wniosek ministra sprawiedliwości **za zniesieniem kary śmierci.**

Rada państwa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Dotychczasowy wiceprezydent Rady państwa Frisch zamianowany został prezydentem, a przewodniczący I departamentu Rady państwa Golutiew, wiceprezydentem.

Wrzenie wśród chłopów

Petersburg. „Riecz" pomieszcza list duchownego Pojarkowa, który rysuje ciemnemi barwami straszne skutki, jakie wyniknąć mogą z odmowy ziemi i amnestyi przez władzę. Włościanie, nie widząc innego wyjścia, pójdą całą malą na folwarki, administracyę i inteligencyę, nie zastanawiając się nad tem, kto winien i wszystko zburzą. Krew poleje się strumieniem, ogień przejdzie po całym obszarze Rosyi od krańca do krańca. Nietylko kozacy, lecz i cała armia nie powstrzyma tego strasznego pochodu. Bawiący w Petersburgu włościanie, przybysze z różnych stron Rosyi, całe dni spędzają w obcowaniu z grupą pracy, której wpływ wzrasta coraz bardziej. Deputowani włościańscy otrzymują od swoich wyborców listy, aby trzymali się grupy pracy.

Gabinet bar. Becka.

Wiedeń. Wczoraj przed południem cesarz zaprzysiągł członków gabinetu bar. Becka i przyjął na posłuchaniu ustępujących ministrów.

Powrót namiestnika.

Lwów. Namiestnik hr. Potocki powrócił z Wiednia.

Mianowania.

Wiedeń. Cesarz zamianował wicesekretarza ministeryalnego dra Adama Bieńkowskiego sekretarzem ministeryalnym w prezydyum rady ministrów.

Radca sądowy w Tarnowie Andrzej Kozik zamianowany został radcą wyższego sądu w Krakowie.

Wizyta cesarza Wilhelma w Wiedniu.

Poczdam. Świta cesarza Wilhelma podczas podróży do Wiednia składać się będzie: ze starszego ochmistrza i marszałka hr. Eulenburga, gener. adjutanta hr. Hulsen-Haseiera, generał-majora hr. Hohenau, fligeladjutanta podpułkownika Cheriasa, generalnego lekarza dra Ilberga i sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Tschirschky'ego.

Bankiet na cześć dziennikarzy.

Belgrad. Reprezentacya miasta dała wczoraj bankiet na cześć bawiących tu dziennikarzy węgierskich. — W bankiecie wzięło udział 500 osób. Na przemowę burmistrza odpowiedział z podziękowaniem wiceprezes Tow. dziennikarzy z Budapesztu Gilery.

Co słychać w mieście?

Kraków 5 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Bonifacego. — Jutro we środę Norberta. — Pojutrze we czwartek Roberta.

Wtorek.

Teatr miejski zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Chrzest. W sobotę rano odbył się w kościele św. Krzyża uroczysty chrzest panny Marty Reiman, uczenicy IV klasy wydziałowej szkoły im. św. Scholastyki. Chrztu udzielił wśród śpiewu koleżanek ks. proboszcz Mikulski w asyście ks. katechety Filara, a rodzicami chrzestnymi byli ks. katecheta Golba, p. Waśniewski, p. Piechocka Marya nauczycielka neofitki i p. Bobkowska.

W połowie mszy przyjęła nowoochrzczona pierwszą komunię.

Panna Marta Reiman jest już trzecią w rodzinie, która przeszła na łono kościoła katolickiego.

Wieczorek patryotyczny odbył się 3 bm. w sali „Sokoła" staraniem czytelni robotników im. J. Kilińskiego. Licznie zebranych gości z Dąbrowy górniczej, Stanisławowa, Zawiercia i Rzeszowa, gorącemi słowy powitała p. J. Strokowa. Następnie amatorzy ro

bototnicy odegrali obrazek sceniczny na tle wypadków z r. 1863 „Za sztandarem", napisany przez p. J. S. i dramat Asta p. t. „Dziesiąty Pawilon". Obie sztuki wzbudziły gorący entuzyazm wśród widzów, którzy burzą oklasków darzyli amatorów sztuki.

Zupełnie poprawnie wywiązali się ze swoich ról panie Kruczkowska i Jędrys; panowie Bełtowski, Dutkiewicz, Fierchaus, Wierzejewski, Radwan, Kozubski, Wolski, Janas i Zychal. Przedstawienie zakończył żywy obraz na tle patryotycznem.

Zawody młodzieży lwowskiej i krakowskiej. Wczoraj w drugi dzień „Zielonych Świąt", odbył się festyn w parku Jordana. Atrakcyą festynu była zapowiedziana gra zawodowa w piłkę nożną, t. zw. match footballowy, między młodzieżą krakowską i przybyłą umyślnie w tym celu młodzieżą lwowską.

Dokoła boiska, zwartym czworobokiem przyglądała się zapasom publiczność krakowska i burzą oklasków darzyła raz poraz zręczność i przytomność umysłu gości lwowskich.

W zawodach wzięły udział 2 partye: jedna studenci lwowscy w czarnych kostyumach z czerwonemi szarfami, przewieszonemi przez ramię a studenci krakowscy; druga partya Lwowiaków w kostyumach czerwononiebieskich a krakowscy akademicy. W obydwu partyach młodzież krakowska została pokonaną. Zawodami kierował nader umiejętnie sekr. Tow. zabaw ruchowych we Lwowie p. Kazimierz Hemerling.

Wycieczki w czasie „Zielonych Świąt" do Krakowa były nader liczne. W niedzielę bawili w naszem mieście przejezdni z Dąbrowy Górnej, Rzeszowa, Jarosławia, Lwowa, Zawiercia, Sosnowca etc. Ze Stanisławowa przybyła również licznie młodzież gimnazyalna ze swoją muzyką; po nabożeństwie w kościele Maryackim o godz. 9 rano, studenci goście stanisławowscy ruszyli pochodem z pod pomnika Mickiewicza, gdzie złożyli dwa wieńce, na Wawel; tu zwiedzono kościół i groby królewskie. Dzisiaj wyruszy wycieczka naukowa do Wieliczki pod przew. dr Bujwida. Na listę wycieczkowców prócz Krakowian zapisało się bardzo wielu z Królestwa.

Zjazd delegatów Związku katol. Stowarzyszeń rzemieślników i robotników odbył się w drugi dzień Zielonych Świąt.

Wśród licznego grona zebranych znajdowali się delegaci: ks. Przeździecki, redaktor „Towarzysza pracy" z Warszawy; z Białej: ks. poseł Stojałowski, jako prezes Związku chrześ.-soc. w Białej; z Częstochowy: ks. Jakowski i ks. Magot; z Przemyśla: ks. Mieczysław Lisiński i ks. dr. Wojciech Tomeka.

Zebranie zagaił przewodniczący dr. Nartowski, prezes Związku okręgowego.

W krótkiej, lecz gorącej i patryotycznej mowie podnosił ważne zadanie Związku i zachęcał zebranych do jedności.

Następnie ks. Mytkowicz odczytał błogosławieństwo ks. kardynała Puzyny, ks. biskupa Fischera z Przemyśla, ks. kanonika Fedorowicza z Przemyśla i życzenia innych.

Prof. gimn. Pachoński odczytał protokół z I Zjazdu r. 1904, następnie ks. Andrzej Mytkowicz zdał sprawozdanie z czynności Związku i stan Stowarzyszeń. W dalszym ciągu wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp. Cwierzyk z Kęt, piekarz, Antoni Jarominek z Oświęcimia, Marcin Język z Krakowa, Jan Stolarski z Jaworzna i inni, wszyscy wyrażając uznanie obecnemu wydziałowi Związku, który energicznie wystąpił do pracy około podniesienia dobrobytu Stowarzyszeń należących do Związku.

Referat na temat Organizacya wygłosił p. Horowicz, występując przedewszystkiem przeciw walkom klasowym, które utrudniają wszelki postęp i kładąc nacisk na wybranie z każdych 10 członków jednego t. zw. mężem zaufania. Referent w podobnej inowacyi upatruje jeden z wielu sposobów do stworzenia silniejszej organizacyi. W końcu referował p. Zgórniak na temat „Związek zawodowy". O godz. 3-ciej delegaci udali się na wspólny obiad.

Nieszczęśliwy upadek konia. W poniedziałek rano zdarzył się na rogu ul. Krzyża przy plantach wypadek, który ściągnął mnóstwo ciekawych. Woźnicy z fabryki sztucznego lodu, skręcającemu nagle z ul. Krzyża na ul. Sienną potknął się koń, a upadając przewrócił wózek, który go swym ciężarem przygniótł. Wskutek tego koń złamał tylną nogę i uszkodził sobie ciało. Mnóstwo przechodniów zatrzymywało się i długi czas przypatrywało się cierpieniom biednego zwierzęcia.

Krwawa bójka. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło w niedzielę Jakóba Baumgartnera, byłego kolejowego, z Krowodrzy murowanej, którego pobił Dynia, majster murarski, zraniwszy go w głowę i ramiona.

Pobity przez żonę. Nie lada scenę zazdrości wyprawiła Szymonowi Wydrze, rzeźnikowi w Krakowie, jego energiczna małżonka.

Widząc, że Szymon od jakiegoś czasu „pali się" do innej, spowodowała mu upust gorącej krwi, zadawszy w kłótni małżonkowi głębokie rany w piersi i na ramionach.

Kradzież 2000 koron Dr E. Ehrenpreisowi, zamieszkałemu przy ul. Gertrudy pod l. 9. skradli onegdaj niewyśledzeni dotąd sprawcy (prawdopodobnie domownicy) z kasy wertheimowskiej kilkanaście sztuk banknotów łącznej wartości 2000 kor. W sprawie tej policya wdrożyła energiczne śledztwo.

Z kroniki policyjnej. W niedzielę przytrzymano Maksymiliana Jasińskiego l. 18, rodem z Krakowa i Józefa Terlewskiego l. 19 z Chrabrza, nałogowych złodziei, za liczne kradzieże piwniczne i spiżarniane popełnione w ostatnich dniach. Obu osadzono w aresztach policyjnych pod „telegrafem."

Zguba. W policyi krakowskiej złożono dokumenta Stanisława Szulca, znalezione na ul. Floryańskiej.

—o—

Z Wieliczki. Uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego w Wieliczce w niedzielę wypadła ze wszech miar imponująco. Zjazd delegacyj sokolich był bardzo liczny; w uroczystości wzięła udział chłopska banderya konna. Z posłów obecnymi byli: Binder, Skołyszewski, Wójcik. Podczas bankietu w porywający sposób przemówił między innymi Włodzimierz Tetmajer. Mimo, że po bankiecie trwała zabawa do rana, wielic ka drużyna sokoła rano w poniedziałek, aby okazać swą karność i sprężystość, podążyła na slot do Suchej. Obszerniejszą korespondencyę zamieścimy niebawem.

—o—

Życie i śmierć kobiety szpiega. Z Londynu piszą: W jednym z tamtejszych hoteli popełniła samobójstwo cudzoziemka, zapisana w księdze zgłoszeń jako „Marie Dorval". Według dochodzeń policyjnych miała ona być żoną jakiegoś amerykańskiego misyonarza. Obecnie wyszło atoli na jaw, że była to właściwie Rosyanka, 37 lat licząca, Helena de Krebel. Pytanie, czy i to było właściwe jej nazwisko. Faktem jest, że należała do wyższych sfer towarzyskich i że odgrywała w polityce wybitną, lecz nie zaszczytną rolę. Była bowiem szpiegiem, porozumiewała się z policyą rosyjską i zdradzała tajemnice partyi rewolucyjnej. Gdy jej sprawki wyszły na jaw i poczęło ją ścigać ramię zemsty, wolała popełnić samobójstwo, niż być zabitą tajemnie przez spiskowców.

Pokazało się, że Marya Dorval czy Krebel pozostawała w ciągłym kontakcie z Petersburgiem oraz z ambasadami rosyjskiemi w Londynie i Paryżu. Była w działaniu bardzo zręczna i cieszyła się wielkiem zaufaniem zagranicznych kół rewolucyjnych. Na zebraniach wygłaszała „płomienne" mowy, zyskując poklask ogólny. Przed 3-ma laty weszła w szeregi terrorystów. Równocześnie była nieocenioną powiernicą... policyi, której składała jak najbardziej szczegółowe relacye o ruchu rewolucyjnym wśród wychodźców rosyjskich. Skutkiem jej doniesień udaremniono kilkakrotnie zabiegi spiskowców, a nawet uratowano życie cara.

Wreszcie przebrała się miarka. Sprawki zamaskowanej agentki tajnej policyi wyszły na jaw. Pewności stanowczej rewolucyoniści jeszcze nie mieli. Przeto, dla przekonania się, poruczyli spełnienie wyroku śmierci na pewnym wysokim funkcyonaryuszu rosyjskim. Helena de Krebel przyjęła zlecenie „z wielką ochotą" i zajęła się sprawą bardzo „gorliwie". W istocie rzeczy doniosła o wszystkiem policyi, a wtajemniczonym terrorystom oświadczyła, że „misya jej się nie udała". Jednych ze spiskowców za jej wskazówką aresztowano, a inni w porę umknęli. Mimo tego wszystkiego nie zdołano „towarzyszce" wykazać dowodnie jej winy. Krebel przez 2 lata ostatnie była w podejrzeniu, lękając się każdej chwili o swe życie. Opuściła Anglię i tułała się po całym świecie, żyjąc w ukryciu i przybierając najrozmaitsze nazwiska. Była w Ameryce, Hiszpanii, Francyi, Włoszech i znów w Ameryce.

Niedawno przyjechała do Paryża i zamieszkała w domu prywatnym, na odległem przedmieściu. Nie stykała się z nikim; wychodziła rzadko kiedy i to pod dozorem tajnych detektywów. Aż razu pewnego, w pierwszej połowie zm. otrzymała list miejscowy, po przeczytaniu którego zemdlała. Przekonała się, że zawsze i wszędzie „ktoś" śledzi jej kroki. Jeszcze tego samego dnia wyjechała do Londynu. Tu zajechała do pierwszorzędnego hotelu; wszystkie kufry i walizy złożyła w pewnym domu komisyjnym, a w końcu, po spaleniu wszystkich papierów, przyłożyła rewolwer do skroni. Śmierć była natychmiastowa.

Wydawca: Lucyna Szczepańska.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie, ul. Grodzka 62.